OD POLA DO SYTUACJI

Jean Marie Robine

(originally published in English in 2001)

Przez wiele lat, głównie pod wpływem Freuda, psychoanaliza i psychoterapie, które z niej wyrosły były budowane w oparciu o tzw. model naukowy, gdzie obserwator sytuuje się na zewnątrz i nie jest zaangażowany w pole doświadczenia.

W tej perspektywie, relację terapeutyczną z łatwością można zredukować do zjawisk przeniesieniowych, one zaś są redukowane do rekonstruowania intrapsychicznych (wewnętrznych) konfliktów, a te do historii dzieciństwa itd. Te postępujące redukcje, nawet jeśli pozwalają terapeucie budować wiele hipotez o ludzkiej psyche, nie pozwalają jednak na bezpośredniość terapeutycznego spotkania.

Moim zdaniem, psychoterapia staje w obliczu pewnej alternatywy i musi wybrać:

- Albo będzie polegała na modelu psychologii jednoosobowej, tak jak w podejściu Freudowskim (nawet jeśli to, co nazywam modelem freudowskim, wynika często z niezrozumienia prac Freuda), który ogranicza terapeutę do konkretnego sposobu bycia i konkretnej funkcji,
- Albo będzie zgodna z perspektywą dwuosobową w psychologii, tak jak otwiera tę opcję Ferenczi, a rozwija Balint, Winnicott i wielu innych, i w takim modelu terapeuta nie będzie już poza polem doświadczenia.

Nasi założyciele oferowali nam sposoby pracy oscylujące pomiędzy tymi dwoma biegunami. Wpływ Perls'a i jego definicja kontaktu jako: "dążenie do... i branie od...." inklinuje model skierowany bardziej w stronę "teorii poszukiwania obiektu" jak u Fairbairn'ego[1], która to teoria nie jest specjalnie epistemologicznie odległa od teorii popędów Freuda. Z drugiej strony, wpływ Goodman'a opisuje pogląd na kontakt jako twórcze przystosowanie, tworzenie znaczenia doświadczenia w polu organizm/środowisko.

Miejscem, w którym obie te teorie się zbiegają jest wpływ na pole i jego bezpośrednia konsekwencja: specyficzna teoria self. Ale z powodu specyficznych założeń i uprzedzeń każdego z nich (Perls'a i Goodman'a), pole i self w ujęciu Perls'a często podlega reifikacji, podczas gdy Goodman'owskie ujęcie pola i self jest raczej rozważane jako płynny proces.

---

[1] W jego rozumieniu celem motywacji człowieka jest zawsze więź (a nie gratyfikacja czy rozładowanie jak u Zygmunta Freuda). Uważał, że opisywane przez Melanie Klein obiekty wewnętrzne (prześladowcze, niszczące) są wynikiem realnych niepowodzeń rodzicielskich i stanowią kompensacyjny substytut relacji (relacja z obiektem wewnętrznym, a nie z realnymi ludźmi na zewnątrz). Opisywał, że człowiek uwewnętrznia niezaspakajające obiekty rodzicielskie (nieresponsywne) i przypisuje je w fantazji, jako część siebie. W ten sposób można rozumieć proces powtarzania raniących relacji i nieświadomego poszukiwania podobnych obiektów. (źródło: wikipedia.pl , przyp. tłum.)

Które pole?

Oto dlaczego terapeuci gestalt wciąż mają tak różne zdania na temat pola, a w konsekwencji na temat self. Dla niektórych z nas odniesienie się do pojęcia pola będzie oznaczało rozpoznawanie, że nasz pacjent ma jakieś środowisko, kulturę, historię, grono znajomych, relacje, które należy brać pod uwagę. Figury, które są tworzone w toczącym się procesie mają coś wspólnego z tym środowiskowym tłem; pojęcia tła, środowiska i pola stały się szybko synonimami. Osobiście decyduję się nazywać te perspektywy słowem: kontekst[2].

Inni wolą odnieść się do teorii Kurt'a Lewin'a. Ale, o ile właściwie rozumiem ideę Kurta Lewina, jego ujęcie pola jest dalekie od bycia spójnym. Pole jest rozpatrywane jako pole różnych sił, które wywierają wpływ na dany obiekt. Odniesienia do pola magnetycznego/fizycznego wydają się ciekawą metaforą, kiedy są używane w modelu psychologii jednoosobowej, ale staje się dużo bardziej ryzykowne, gdy próbuje się je zastosować w perspektywie dwuosobowej. Pole, gdy dotyczy grupy lub systemu dwuosobowego, staje się niemal substancją lub rzeczą! W dodatku, jeśli - jak rekomenduje Lewin - włączymy obserwatora do pola, pole tak jak jest postrzegane przez obserwatora A i przez obserwatora B, będzie inaczej subiektywnie oceniane. Więc gdy jeden z nich powie o "polu" (polu obserwowanym przez A lub B), to nie jest to już bliskie pojęciu pola grupowego lub interpersonalnego.

Trzecie podejście, jeśli ograniczę się do omówienia tylko trzech podejść do koncepcji pola, odnosi się do bardziej fenomenologicznych ujęć. To podejście mówi o polu świadomości lub doświadczenia. W tej perspektywie, która może być też nazwana "subiektywną" lub "empiryczną", pole będzie "przestrzenią życiową" ("lived space") percepcji i działań, uczuć i znaczeń każdej osoby. W odniesieniu do tej definicji, bardzo trudno jest jednej osobie doświadczyć, czym jest pole dla innej osoby, i jedynie w przybliżeniu, dzięki empatii, zrozumieniu, intuicji, rezonansowi lub jakiemuś innemu nastawieniu może pojąć subiektywność doświadczenia tej osoby.

Gdy Perls i Goodman mówią o kontakcie lub jakimkolwiek fenomenie polowym, przy kilku okazjach wprowadzają rozróżnienie przez wyrażenia: "w polu" (in the field) i "z pola" (of the field). Mówienie o "podmiocie", "organizmie", "kontakcie" jako o wydarzeniach-z-pola (of the field) i nie w-polu (in the field) sprawia, że jaśniejszy wydaje się procesowy charakter wydarzenia, podczas gdy ta druga opcja prowadzi do reifikacji.

By spróbować lepiej zrozumieć kilka z tych fenomenów w perspektywie pola, mógłbym użyć narzędzi i konstruktów z tych różnych podejść, a nawet takich, o których nie

---

[2] By dokończyć rozróżnianie tych koncepcji, posłużę się myślą Barwise'a (Barwise J., The situation in Logic, Stanford CSLI publications, 1989 - pp. 149-150):

- kontekst składa się z tego, co nadaje sens "artykułowanym składnikom" informacji przekazywanej przez sytuację,
- tło składa się z elementów, które służą do wyartykułowania "nieartykułowanych składników" tej informacji,
- okoliczności pozwalają na określenie "nieartykułowanych składników" informacji

wspomniałem w powyższym opisie, jak np. teorii pól morfogenetycznych - dotyczą one jednej z głównych kwestii: jak pola mogą tworzyć formy, nadawać kształt naszemu doświadczeniu, itd. Lecz by utrzymać spójność, przejdźmy dalej.

Terapeutyczna sytuacja

W jaki sposób mówimy o tak zwanym polu, które jest tworzone przez jednego pacjenta i jednego terapeutę? Musimy zauważyć: mimo że Perls i Goodman umiejscowili pojęcie pola w samym centrum teorii którą budowali, to rzadko wspominali o nim wprost. Z drugiej strony, gdy przyjrzeć się uważnie ich tekstowi, można odkryć że bardzo często używają oni pojęcia "sytuacja", przy którym zatrzymamy się na dłużej, ponieważ tworzy to świetną przestrzeń do wyjaśnienia i udoskonalenia naszej perspektywy.

Setting terapeutyczny, czymkolwiek jest, po pierwsze jest pewnym rodzajem sytuacji. Bycie świadomym tego, jak obecna sytuacja ma na nas wpływ, jest także sposobem na zrozumienie jaki wpływ mogły mieć na nas inne sytuacje w przeszłości. Bycie świadomym tego, jak tworzymy lub współ-tworzymy sytuację w tu-i-teraz, jest także sposobem na przywrócenie i wzmocnienie twórczego przystosowania.

Byłem bardzo zaskoczony, kiedy po raz pierwszy zauważyłem pewne wyrażenie w tekście Perls'a i Goodman'a gdy pisali o Id: "Id-sytuacji" (Id of situation) bez żadnych dodatkowych szczegółów. (I znów, jest to Id-sytuacji, a nie id-w-sytuacji!). To od nas zależy jak rozwiążemy i zrozumiemy tę niezwykłą propozycję, która odsuwa nas daleko od ścieżki wcześniej przebytej przez Freud'a i Groddeck'a, daleko od teorii popędów i innych tzw. procesów wewnątrzpsychicznych, które nami sterują. Po tym odkryciu jeszcze nie raz miałem odkrywać, jak często pojawia się tam pojęcie sytuacji. Na ten przykład, jedną z charakterystyk self jest: "bycie zaangażowanym w sytuację"; neuroza jest opisywana jako "sytuacja gdzie osoba jest w chronicznym stanie zagrożenia[3] o niskim stopniu pobudzenia"; psychoterapia sama w sobie przez większość czasu jest opisywana w kategoriach sytuacji, tak jak w poniższych wersach, które można znaleźć we wstępie do książki (PHG, kursywa JMR):

"Sytuacja terapeutyczna jest czymś więcej niż tylko statystycznym: lekarz plus pacjent. Jest to spotkanie lekarza i pacjenta. [...] Ani całkowite zrozumienie funkcji organizmu, ani najlepsza wiedza o środowisku (społeczności itd.) nie obejmuje pełni całej sytuacji. Tylko współgranie obu tych dziedzin: organizmu i środowiska daje rezultat w postaci sytuacji psychologicznej. Nie robi tego ani sama wiedza o organizmie ani o środowisku.

Aby to zrobić zmieniamy nasze spojrzenie na sytuację terapeutyczną [...] W ten sposób sytuacja kliniczna nabiera właściwości eksperymentu."

---

[3] ang. "emergency" decyduję się tłumaczyć jako "stan zagrożenia". By dać szerszy kontekst temu sformułowaniu, mam na myśli stan ciągłego napięcia, poczucia że coś jest nie tak, ciągłej gotowości, "bycia w pogotowiu". W polskim tłumaczeniu PHG jest to tłumaczone jako "stan pogotowia". W niniejszym tekście decyduję się jednak na inne słowo - przyp. tłum.

Często zaskakiwałem się tym, że terapeuci gestalt chcąc podnieść swoje umiejętności uczyli się więcej o "funkcjach organizmu" (biologia, uczenie się o mózgu lub innych funkcjach, teorie dotyczące psyche itd.), a rzadko poszukując wiedzy w obszarze środowiska (społeczności itd.) poprzez naukę ekologii, socjologii, antropologii itd. Każda z tych dziedzin jest wielce interesująca, to jasne, ale nasi założyciele prowadzili nas poprzez swoje słowa nie po to by zatrzymywać się na tym, co nazywają "abstrakcjami" (włączając w to także organizm i środowisko), lecz, by coraz bardziej poszerzać wiedzę o "sytuacji".

Takie ujęcie sytuacji jest tak powszechne, że rzadko kiedy przyciąga uwagę. To coś w rodzaju podatnego gruntu, domniemanego i rzadko stającego się figurą. Jakkolwiek, przez lata tylko kilku badaczy, głównie z Chicago School of Erving Goffman, stawiało je w centrum swojej pracy. Bezspornym jest jednak fakt, że zainteresowanie tym podejściem wypływa z prac John'a Dewey'a. Musimy mieć z tyłu głowy, że dla Paul'a Goodman'a Dewey był wielkim zapleczem intelektualnym. Zatem, na przykład rozróżnienie pomiędzy sformułowaniami "z pola" i "w polu" wydają się pochodzić wprost z myśli Dewey'a, który podkreślał, że organizm nie tyle żyje w środowisku, co dzięki środowisku.

Zaangażowanie w sytuację

Gdy Perls i Goodman, rozgraniczając charakterystykę self, opisują je jako "zaangażowane w sytuację", dookreślają oni: "mamy na myśli to, że nie ma możliwości poczucia siebie ani innej rzeczy poza własnym doświadczeniem sytuacji" (PHG, 10, 4). Jestem stworzony przez sytuację i jednocześnie biorę udział z drugim człowiekiem w jej kreowaniu. Nawet zanim stworzy się na sesji jakaś figura, budowa sytuacji już się rozpoczęła i będzie ona tłem dla figur, które pojawią się na sesji. Self ujawni się - lub nie - w połączeniu z sytuacją, jakakolwiek ona nie jest. Jeśli zgadzamy się z koncepcją self jako zawsze zmieniającej się funkcji pola, funkcji przywoływanej gdy, i ponieważ pojawiają się pewne twórcze przystosowania, będziemy szczególnie ostrożni w rozwijaniu szczególnych warunków sprzyjających aktualizacji lub odbudowaniu self. Nerwica, definiowana jako utrata swobody samoregulacji, która pozwalałaby rutynom, drugorzędnym potrzebom oraz nawykom na zachowanie koniecznej elastyczności, może być postrzegana jako zaprzeczenie sytuacji. Neurotyk działa tak, jakby nowość sytuacji tu i teraz nie istniała, jakby ta sytuacja była redukowalna do pewnych jej składników ustalonych raz na zawsze w postaci schematów myślenia, odczuwania i działania.

Powróćmy do definicji neurozy jako "sytuacji zagrożenia o niskim stopniu pobudzenia" oraz do konsekwencji dla terapii zarysowanych przez Perlsa i Goodmana. W nowej sytuacji nierównowagi, niebezpieczeństwa, przetrwania, które nasi autorzy nazywają "zagrożeniem", każdy organizm tworzy całościową i skorygowaną odpowiedź: całościową, ponieważ angażuje percepcję, propriocepcję, myśli i pojęcia, aktywność motoryczną itd.; skorygowaną, ponieważ możliwości na granicy kontaktu, która aktualizuje się w ten sposób, pozwalają na spontaniczne i kreatywne zarządzanie danym wydarzeniem. Zdolność do orientacji i manipulacji w polu całkowicie ujawnia i powstrzymuje zakłócenia pola.

Ale poprzez powtórne, kończące się niepowodzeniami, próby przywracania równowagi lub odnajdywanie ulgi w mechanizmach wypierania bądź zakrzywiania tego, w jaki sposób postrzegana jest rzeczywistość, pewne chroniczne zaburzenie harmonii stanie się odczuwalne z niskim natężeniem. Tworzy się tu podwójne napięcie: niebezpieczeństwo ORAZ frustracja, które wzmacniają się nawzajem aż do granicy neurozy. Oto co Perls i Goodman nazywają "chronicznym stanem zagrożenia o niskim stopniu pobudzenia" i oferują jako jedną z definicji neurozy. W tej sytuacji, każde doświadczenie na granicy kontaktu dąży do uproszczenia pola doświadczenia poprzez dwie funkcje stanu zagrożenia: celowe planowanie i nieświadomą hiperaktywność. "Jeśli stan neurotyczny jest odpowiedzią na nieistniejący, chroniczny stan zagrożenia o niskim stopniu pobudzenia, który charakteryzuje się średnim poziomem napięcia i przytępioną, niezmienną czujnością zamiast relaksacji lub galwanicznego napięcia mięśniowego oraz ostrej elastycznej uważności, wtedy celem terapii jest skoncentrowanie się na istniejącym stanie zagrożenia wysokiego stopnia, z którym pacjent jest w stanie sobie poradzić i poprzez to się rozwinąć" (PHG 4, 12)
Zatem psychoterapia staje się przeciwnym stanem zagrożenia, który odtwarza wiele parametrów z sytuacji chronicznego stanu zagrożenia, lecz która w tym nowym, eksperymentalnym i bezpiecznym kontekście pozbawi pacjenta jego przestarzałych odpowiedzi, a w ich miejsce stworzy się okazja do zbudowania nowych, ulepszonych i dostosowanych do nowej sytuacji. Musimy "(...) skoncentrować się na strukturze aktualnej sytuacji jako zadaniu twórczego przystosowania; aby podjąć próbę zupełnie nowej syntezy i uczynić z niej główny punkt sesji." (PHG, 4, 11). Ta możliwość, podkreślmy, jest dokładnie tym, co Terapia Gestalt nazywa "self". Ta odbudowująca praca self wydaje się zatem znacznie bardziej związana z głębokim zakorzenieniem w sytuacji niż z jakimkolwiek rodzajem wnikania w cudzy umysł przez kogokolwiek.

Biorąc pod uwagę sytuację, "id sytuacji" zaczyna się już w pierwszym momencie każdego spotkania terapeutycznego i jest integralną częścią tego, co nazywamy "pre-kontaktem". Lecz prekontakt nie może być rozumiany tylko jako *moment* w sekwencji kontaktu, ponieważ jest także specyficzną jakością. Czasami, nawet podczas późniejszych etapów wyłaniania się figury, musimy niejako "powrócić" do sytuacji w celu dookreślenia, uwyraźnienia jej, a więc by pomóc wyklarować i wzmocnić figurę/tło. Teoretycy rozwoju regularnie podkreślają, że kolejne etapy rozwoju wcale nie zastępują poprzednich, lecz dodają się, i ta konsolidacja wszystkich dotychczasowych etapów kontynuuje swój rozwój nawet podczas kolejnych etapów (patrz: prace Daniela Sterna). Podczas wywiadu, lata temu[4], Erv Polster twierdził, że najważniejszą rzeczą, jakiej nauczył się od Paul'a Goodman'a było rozważanie dorosłości jako czegoś dodanego do dzieciństwa, a nie czegoś po nim następującego... Ta logika "w tym samym czasie co" jako przeciwieństwo do "zamiast" zaiste przenika całą Terapię Gestalt. Wzrost, który jest wbudowany w ten płynący strumień zgodnie z tymi modalnościami, jest tym samym procesem co proces tworzenia Gestaltu (figury), który dokonuje się w tak krótkim czasie, np. podczas sesji terapeutycznej. Sytuacja,

[4] JM. Robine: << Un album d'entretiens à propos de Paul Goodman ». Revue Gestalt n°3, SFG, 1992.

gdy jest rozważana jako podłoże dla spotkania terapeutycznego, jest budowana poprzez każdą sesję. Często jest również użytecznym by z biegiem czasu to, co składa się na sytuację czynić coraz to bardziej wyraźnym, ponieważ sytuacja stwarza nas, a zarazem jest również naszym dziełem.

Co to znaczy skupić się na sytuacji?

Kiedy pacjent siada naprzeciwko mnie i mówi mi, że się boi, mogę zdecydować się na słuchanie jego słów nie tylko jako słów-w-pewnej-sytuacji, ale również jako słów-tej-sytuacji, tak jakby słowa przynależały do niezróżnicowanego pola, które musi być eksplorowane, zamiast słuchać tych słów jako słów osoby która je wypowiada. Z perspektywy indywidualistycznej skupiam się, jak robiłem to przez wiele lat, na lęku pacjenta: w jaki sposób czuje ten lęk, skąd on przychodzi, co mu przypomina, jakie projekcje organizują ten lęk itd. Z tej perspektywy terapeuta może dojść do wniosku, że zdobywa coraz większą, konkretną wiedzę o pacjencie. Nawet jeśli to wygląda na "naturalny proces", ponieważ jest bardzo "typowe", to zauważmy że jest to tylko "decyzja" oparta na pewnych założeniach.

Inną decyzją, związaną z innym założeniem, będzie spojrzenia na ten lęk jako przynależny "po pierwsze" sytuacji. Może ten lęk pojawia się w odpowiedzi na mnie? Może to ja sprawiam, że pacjent czuje lęk? A może to nasze spotkanie? Może "jego" lęk jest tak naprawdę moim lękiem? A może to tylko atmosfera która się między nami wytworzyła? Wybór sytuacji jako punktu startowego ma się nijak do prawdy: to tylko metodyczna decyzja, zakorzeniona w moim wyborze teoretycznych podstaw pracy. To, co ogólnie nazywam "mną" może często być rozumiane jako przedwczesne różnicowanie się pola. "Doświadczenie jest uprzednie wobec 'organizmu' i 'środowiska', które to są abstrakcjami wywodzącymi się z doświadczenia" (P. Goodman[5], 1972). Trwające i postępujące różnicowanie, ciągły proces od integracji do indywiduacji, skutkujący destabilizacją każdego usztywnionego zestawu samo-reprezentacji (To jestem ja/to nie jestem ja), są rdzeniem pracy terapeutycznej i samotworzenia się poprzez zdolność do refleksji.

Ten wybór jest delikatnie różny od podejścia dialogicznego, chociaż wiele dialogicznych propozycji może znaleźć tu pewien wspólny rdzeń. Perspektywa dialogiczna, nawet biorąc pod uwagę kwestię pola, jawi mi się jako: klarownie zdefiniowane, dające się zidentyfikować indywidua, dwie jednostki, które spotykają się nawzajem i przez to zmienia się ich doświadczenie. To należy bardziej do perspektywy "w polu" niż "z pola". Dwie osobne jednostki, zamiast postępującej indywiduacji dwójki ludzi. Do temporalności (czasowości, ang. temporallity) nie podchodzi się w ten sam sposób, nawet jeśli w perspektywie sytuacyjnej, za którą się opowiadam, komponent dialogiczny jest łatwo realizowany. W tej perspektywie osoba nie może uniknąć myślenia o jednej z głównych funkcji werbalizowania, którą to funkcję wielu teoretyków stawia na zaszczytnym miejscu: mówienie to wypełnianie dziury pomiędzy self a drugim, pokonywanie pierwotnego

[5] Goodman P. Little Prayers and Finite Experience, Harper & Row, New York , 1972, p. 7

oddzielenia, czasem złudne poczucie, że możliwe byłoby na chwilę... lecz i takie postawienie sprawy skazane jest na porażkę: jest to nigdy niekończąca się próba, jak Syzyf wciąż na nowo próbujący wtoczyć kamień wzajemnego porozumienia.

W tym procesie indywiduacji, owszem, są momenty kiedy to ja jestem ja, a ty jesteś ty, możemy się spotkać, ale są również momenty gdy ja jestem ty, a ty jesteś ja, inne gdy istnieje tylko on, oni, to, jeszcze inne gdy istnieje my, nawet iluzorycznie, i inne gdy nie mam pojęcia kim jestem ja ani kim jesteś ty!

Te ruchy pola (lub sytuacji), które umożliwiają tę refleksję wobec jednej i drugiej osoby jako odrębnych podmiotó,w są ruchami kontaktu. Mam wiele powodów, by podkreślać, że Terapia Gestalt jest dużo bardziej kulturą czasowników niż kulturą rzeczowników, kulturą działania bardziej niż kulturą statecznego bytu. Zachowując tę logikę, gdy słucham pacjenta włączając w to jego opowieści, anegdoty lub sny, z łatwością skupiam się, jako na figurze, na czasownikach które są użyte jako wskazówki ruchów sytuacji. Jeśli pacjent w swojej opowieści opowiada mi sen i na przykład mówi, że jego długopis wypadł mu z ręki, to będąc daleko od uznania tego szczegółu za "nieistotny", mógłbym zatrzymać się na tym i wędrować po ścieżkach jakie ów szczegół proponuje: może to nieświadome życzenie pacjenta by "wypaść z terapii"? A może uczucie, że wypada z życia przeze mnie? itd.[6]

Na dodatek, to skupienie się na sytuacji w celu zidentyfikowania jej elementów doprowadziło mnie do bycia dużo bardziej czułym na to, co jest tu, zamiast skupiać się na tym, czego tu nie ma. Przedwczesne przeniesienie uwagi w kierunku tego, czego tu nie ma, często zawiera w sobie założenie, że "coś powinno tu być", a to może być zawstydzające. Zauważenie, że pacjent usilnie spogląda na obraz, który wisi za mną, nie jest tym samym, co zauważenie, że nie patrzy na mnie. Zauważenie, że jego oddech jest spłycony, nie jest tym samym, co zauważenie, że prawie nie oddycha. Zauważenie, że mówi spokojnie, nie jest tym samym, co podkreślenie, że nie pozwala sobie na ekspresję emocji.

Więcej myśli na temat "sytuacji"

To będzie proste dla każdego terapeuty gestalt, który jest przyzwyczajony do traktowania każdej ludzkiej aktywności (takiej jak myślenie, zachowanie, mówienie, czucie, eksplorowanie środowiska itp.) jako zjawiska na granicy kontaktu, np. poprzez modalności kontaktu, by rozważyć je jako usytuowane działania ("situated activities").

Aby zebrać się do pracy nad ideą sytuacji jako bazowej dla mojej praktyki terapeutycznej, przeszukiwałem prace wielu badaczy z dziedzin humanistycznych (socjologów, filozofów, ekopsychologów i innych). Pośród wielu książek które przeczytałem,

---

[6] Gra słów, nie do końca możliwa do oddania w języku polskim. W jęz. francuskim czasownik 'laisser tomber' ma dwa znaczenia: upuścić/opuścić. Podobnie angielskie 'drop'. Artykuł jest tłumaczeniem z języka angielskiego, z uwzględnieniem francuskiego oryginału.

głównie po angielsku, polegałem głównie na francuskim studium: “La logique des situations – Nouveaux regards sur l’écologie des activités sociales” pod redakcją Michela de Fornela i Louis’a Quéré opublikowanej przez l’Ecole des Hautes Etudes en Sciences Sociales. Ta książka ma wielką zaletę ponieważ wprowadza do wielu prac rozproszonych w wielu innych książkach. Jako terapeuta gestalt wciąż mam wiele tropów do zbadania, a one oczywiście wymagają dalszego rozwijania.

Sytuacja jest “cząstką środowiska, w którym jego agenci[7] odnajdują siebie i które określają poprzez wzory indywiduacji, nie będąc w stanie wydedukować z nich żadnej obiektywnej wiedzy ani w pełni wyartykułować żadnych propozycji stanowisk tego środowiska”.[8]

a. Sytuacja kontroluje doświadczenie (Dewey)[9]

Sytuacja jest w stanie kontrolować doświadczenie, a nie tylko się wydarzać. Reguły kulturowe wskazują, jak jednostki mają się zachowywać z racji swojej obecności na spotkaniu (Goffman[10], 1988a).

b. Sytuacja jest obiektem reprezentacyjnym

Sytuacje są tym, do czego podmioty się dostosowują poprzez definicje, które im nadają. Ta definicja (przypisanie znaczenia) jest zatem koniecznym warunkiem wstępnym dla każdego aktu woli (Thomas & Znaniecki[11]).

c. Zachowywać się, to znaczy zarządzać sytuacją

Osoba nie tylko analizuje sytuację, w której się znajduje, ale sama ją tworzy. Odpowiednie elementy, wycięte i wybrane do ukonstytuowania sytuacji, tworzą *bezpośredni kontekst* działania.

---

[7] Agent w teorii Barwise’a to część rzeczywistości, która posiada zdolność do percepcji i do działania

[8] Summary from several phrases in Barwise J., *The situation in logic*, CSLI/Stanford, 1988, pp. xiii-xiv

[9] Dewey, J. *Art as Experience*, New York, Capricorn Books, 1993 ; *Logique la theorie de l’enquete*, Paris PUF, 1993 (1938)

[10] Goffman, I. (1988). La situation négligée. In Les moments et leurs hommes., Pari, Seuil/Minunit 1988 (1964)

[11] Thomas & Znaniecki, cytowani w de Fornel M. & Quéré, L, op. cit.

d. Zrozumieć sytuację to znaczy umieć wyjaśnić zachowania.

K. Popper[12] rozważa nawet, że jeśli ktoś analizuje jakiś podmiot i jego zachowanie wystarczająco wnikliwie, może on wyjaśnić jego zachowanie kierując się tylko sytuacją, bez żadnego użycia psychologii: każde działanie jest adekwatne do sytuacji. Jednostka jest zarówno w polu możliwości jak i w polu przymusu (por. powyżej: eksperymentalny stan zagrożenia, PHG)

e. Sytuacje są nieokreślone

Etno-metodologia uważa natomiast, że sytuacje są w dużej mierze nieokreślone; są one ujawniane i odkrywane stopniowo jako funkcja zaangażowania w przebieg działania. Opierając się na Psychologii Gestalt i Fenomenologii (wielkie litery w oryginale - przyp. tłum.), etnometodolodzy uważają, że okoliczności, sytuacje i wydarzenia są stosunkowo przejrzyste ze względu na bezpośredni związek między wrażliwością i znaczeniem, percepcją i ruchem. Znaczenie sytuacji pochodzi ze współistnienia z nimi, jest źródłem milczącego zrozumienia.

f. "Znaczenie jest relacją pomiędzy sytuacjami"[13]

g. Czy znaczenie podlega percepcji lub zrozumieniu?

Wittgenstein[14], inspirując się bardzo pracami Kohlera i innych psychologów gestalt, zaangażował się w trwającą debatę na temat pewnej ważnej kwestii ; według niego można mówić o *postrzeganiu* znaczenia bez wnioskowania. Postrzeganie znaczenia jest nieodłączną częścią postrzegania rzeczy, nie tak jak twierdził Kohler, według którego znaczenie pochodzi ze specyficznego aktu nadawania znaczenia, które z kolei przychodzi *po* percepcji poprzez narządy zmysłów. Wittgenstein jest bardzo bliski fenomenologicznym założeniom "estetycznym", które sprawiają, że w jednym akcie poznania rozumiemy krzesło i jego funkcję jako "tego, na czym się siada". W dalszej części zobaczymy w jaki sposób ta koncepcja może współpracować z koncepcją "możliwości działania". Postrzegamy obiekty, wydarzenia, sytuacje bezpośrednio, wespół z ich nieodłącznym znaczeniem.

h. Afordancja (zasoby/oferta/możliwość działania)[15].

---

[12] Popper, cytowany w: De Fornel, M., & Quéré, L

[13] Barwise J. op. cit.

[14] Wittgenstein, L. (1989) Remarques sur la philospohie de la psychologie. l. Mauvezin, Ed. T.E.R. (par. 869)

[15] „Afordancje w środowisku są tym, co środowisko oferuje zwierzęciu, z korzyścią bądź niekorzyścią. Mam tu na myśli coś, co odnosi się zarówno do środowiska, jak i do zwierzęcia, jednak nie istnieje żadne pojęcie określające taką relację" (1979: 127).

Mieć możliwość, oznacza mieć środki do zrobienia czegoś. Ta koncepcja “tego co możliwe”, kontynuując prace Lewin’a o “wartościowości”[16], była najpierw opracowana przez Gibson’a[17]. Afordancja odnosi się do tego, jak postrzegamy środowisko stosownie do tego, co możemy w nim zrobić (tj. jakie daje nam ono możliwości). Dla Gibson’a jednakże, to co oferuje nam środowisko jest bezpośrednio postrzegane, a wszystkie znaczenia są zewnętrzne wobec postrzegającego. Aktywna percepcja sytuacji jest zatem kontrolowana poprzez poszukiwanie możliwości. Gibson znajduje się więc na przeciwległym biegunie w stosunku do konstruktywistycznej tezy, że nie ma innej postrzeganej rzeczywistości niż ta, którą konstruujemy[18]. Jednakże krytyczne studia nad użyciem tej koncepcji podkreślają, że możliwości jakie oferują nam przedmioty, wydarzenia i sytuacje (środowisko) zależą od intencji i perspektyw, znormalizowanych i społecznie zorganizowanych.

Wnioski

“Sytuacje nie prowokują naszych działań, ani nie są zwyczajnie tłem, na którym rozgrywa się nasze życie i działanie. Postrzegamy sytuację tylko w odniesieniu do naszych możliwości i aktualnych zdolności do działania” (H. Joas).

Chciałbym raz jeszcze powrócić do jednego z moich ulubionych przykładów. Kobieta, po sześćdziesiątce, podczas naszej pierwszej lub drugiej sesji, mówiła o swoim długoletnim zmęczeniu i licznych myślach intruzywnych z dzieciństwa oraz wnukach, które wpadały w jej życie i pochłaniały je. Było to piękne, letnie, późne popołudnie, i wtedy właśnie jeden promień słońca wpadł przez okno i zatrzymał się na jej twarzy, drażniąc ją, lecz ona nie zdawała sobie z tego sprawy. (“Zobaczone, lecz niezauważone” jak powiedziałby teoretyk sytuacji). Wystarczyłoby aby się przesunęła o parenaście centymetrów, by uniknąć tego nieprzyjemnego dla niej wrażenia, przez które na jej twarzy igrały okropne grymasy. Lecz “postrzegamy sytuację tylko w odniesieniu naszych możliwości i aktualnych zdolności do działania”, jak mówi Joas, i w oczywisty sposób brak zdolności tej kobiety do działania nie pozwalał jej zobaczyć tej sytuacji... Prawdopodobnie praca z nią nad jej systemem rodzinnym, nad określaniem i stawianiem granic nie byłaby specjalnie efektywna, dopóki nie uświadomiłaby sobie opisanej przeze mnie sytuacji, w jakiej się znalazła.

Terapeuci Gestalt pracują nad procesem wyłaniania się figur (terapia - lub analiza - Gestaltu PHG I, 7). Lecz to nie figura, a raczej relacja między figurą a tłem jest tym, na czym skupia się gestalt. Figura sama w sobie nie ma żadnego znaczenia. W uderzający sposób

---

[16] W Kurta Lewina teorii pola, [wartościowość to] subiektywna wartość danego wydarzenia, obiektu, osoby lub innego bytu w przestrzeni życiowej jednostki. Byt który przyciąga jednostkę ma pozytywną wartościowość, podczas gdy byt który odpycha ma wartościowość negatywną (https://dictionary.apa.org/valence dostęp: 04.03.2023 r.).

[17] Gibson J.J. cytowany w: Quéré, L. w: De Fornel, M., & Quéré, L., op. cit.

[18] Konstruktywizm to pogląd zasadzający się na przekonaniu, że ludzie postrzegają rzeczywistość poprzez pryzmat swojej kultury i doświadczeń, przypisując temu, co odnotowują, określone znaczenia, i w związku z tym nikt nie może zaobserwować obiektywnej rzeczywistości, oderwanej od nadawanych znaczeń i kontekstów (przypis tłumacza)

pokazał to artysta, Marcel Duchamp, wyciągając muszlę klozetową z domu i prezentując ją jako rzeźbę w muzeum. Oto właśnie założenie, na którym zazwyczaj bazują terapeuci gestalt, a które również kieruje naszą uwagę na specyfikę tego co “tutaj” w “tu-i-teraz” każdego spotkania.